Kuryer Poznański.

No. 273. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 27 listopada 1875.** Eulogiusz Zakrzewski. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *E. H. Ri ter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 27 listopada.

Jak donoszą obecnie z Dubrownika, zamierza deputacya hercegowińska w tych dniach już udać się do Wiednia, Berlina i Petersburga, by u rządów trzech mocarstw północnych wyjednać zneutralizowanie jednego obwodu Hercegowiny lub Bośni, w którymby rodziny powstańców bezpieczne mogły mieć schronienie. Deputacya ma także starać się o to, by trzy rzeczone mocarstwa oświadczyły się za utworzeniem z Hercegowiny i Bośnii osobnego państwa lennego.

W dziennikarstwie francuskiém czuć się daje coraz bardziéj jakaś niechęć do Anglii. Chociaż wszyscy są przekonani, że mocarstwa europejskie dążą do pokojowego załatwienia kwestyi wschodniéj, to jednakże powoli wyrabia się mniemanie, że z załatwienia téj kwestyi może powstać zmiana stósunków terytoryalnych, bardzo blisko Anglią i Francyą obchodzących. Tymczasem oświadczenia dzienników angielskich o zamiarach rządu angielskiego, dotyczących Egiptu, jako téż wogóle opinia publiczna w Anglii zaczyna dziennikarstwo francuskie niepokoić. W dzisiejszym numerze Debatów p. John Lemoinne dość jasno wypowiada to przekonanie, mówiąc o „rzadkim cynizmie“, z jakim Anglia zmieniła swoje zapatrywanie w kwestyi wschodniéj; przypomina, że Anglia broniła dotychczas zacięcie niepodległości tureckiéj, obecnie zaś podburza Austryą do aneksyi. Ogólne zapatrywanie się Anglii na sprawę turecką streszcza p. John Lemoinne w tém mniéj więcéj dosłownem zdaniu: „Mniejsza o Turcyą, nas głównie obchodzi kanał Suezki i komunikacye z Indyami. Przeciwiliśmy się ile możności przyprowadzeniu do skutku tego dzieła, tymczasem znalazł się uparty Francuz, który go dokonał. Jeśliby przyjść miało do rozbioru Turcyi, będziemy i my wiedzieli, za co uchwycić; naszym udziałem będzie Egipt.“ Naturalnie, że takie zachcianki angielskie nie mogą się wcale Debatom podobać.

Z Aten ciekawe dochodzą nas wiadomości. Na wieść, że parlamentarna komisya sprawiedliwości przesłuchiwać będzie oskarżonych o symonią exministrów, Valassopulosa i Nikopulosa, zebrało się na dziedzińcu gmachu parlamentarnego wielkie mnóstwo ludu, które obydwu oskarżonych przyjęło groźbami i obelgami. Członkowie komisyi sprawiedliwości Dimitriadis i Mauromaras odczytali obżałowanym akty oskarżenia, które na nich wielkie zrobiły wrażenie. Valassopulos odmówił nasamprzód, naturalnie bezskutecznie, komisyi kompetencyi, następnie opowiedział bieg życia swéj nieposzlakowanéj karyery politycznéj, zakończył zaś rzecz całą oskarżeniem nieprzyjaciół swoich, pragnących go zgubić za pomocą kłamstwa i oszczerstwa. Wszystkich przestępstw zarzucanych mu w akcie oskarżenia wypierał się stanowczo. Z większą godnością postąpił sobie Nikopulos. Uznając kompetencyą komisyi wyraził zadowolenie z tego, że będzie miał sposobność dania odprawy nieprzychylnym sobie ludziom i zbicia czczych i niedorzecznych zarzutów, zawartych w oskarżeniu. I on, tak samo, jak Valassopulos opowiedział dzieje swego żywota i wyłożył zasługi, położone około kraju, przyczém oświadczył, że w czasie długiego urzędowania naraził sobie wielu ludzi, nie wzdragających się obecnie uciekać się do podłéj broni oszczerstwa, aby go tylko zgubić w opinii publicznéj. Z resztą i on wypiera się wszystkich zarzuconych mu występków. Po kilkugodzinnych przesłuchach, które się dopiero późno wieczorem zakończyły, odbyła komisya krótką naradę, poczém ogłosiła rozkaz uwięzienia obydwóch oskarżonych i wydania ich dyrektorowi policyi. Oskarżeni zażądali pozwolenia widzenia się z rodzinami swemi przed uwięzieniem, atoli żądania tego prezes komisyi sprawiedliwości nie przyjął, odwołując się na to, że od chwili, w któréj ich oddano dyrektorowi policyi, tylko on sam ma prawo dysponowania ich osobami. O godzinie 10 poprosił dyrektor policyi bardzo grzecznie eksministrów, aby wsiedli do przygotowanego powozu; Nikopulos prosił, aby mu pozwolono pójść piechotą, na co się jednakże dyrektor policyi, obawiając się możebnych wybryków ludności, nie zgodził. Głównym powodem uwięzienia i najcięższym zarzutem, była ta okoliczność, że oskarżeni nie tylko przyjmowali pieniądze od kandydatów, których królowi do zatwierdzenia przedstawiali, ale że nadto zmuszali biskupów do dalszego opłacania się, grożąc im cofnięciem nominacyi.

Z Madrytu zaręczają urzędowe telegramy, że jenerał Quesada po trzydniowéj bezustannéj walce odparł 12 batalionów karlistowskich i obsadził Pampelonę.

Sejmik Spółek Zarobkowych.
w Krotoszynie.

W dniu drugim obrad Sejmiku zagaja posiedzenie o godzinie 9 p. przewodniczący dr. Rakowicz. Uwiadamiając Walne Zebranie o przybyciu delegacyi z Pogorzeli, wzywa ich do wylegitymowania się i do własnoręcznego podpisu, co téż nastąpiło. Na początku więc obrad dnia dzisiejszego było delegatów Spółek różnych ogółem 24, w ciągu dnia przybyło jeszcze 3, razem więc zebrało się ich 27.

Przewodniczący wzywa sekretarza Sejmiku ks. dr. Łukowskiego do odczytania uchwał z ostatniego Sejmiku w Toruniu; poczém ks. Ciesielski, delegat z Wągrówca, żąda objaśnienia co do jednéj rezolucyi. Dr. Rakowicz udziela głos patronowi ks. Samarzewskiemu, który rozdawszy już uprzednio drukowane sprawozdanie pomiędzy obecnych delegatów, daje z mównicy pogląd na stan Spółek w drukowanych wstępnych uwagach i w statystycznych ciekawych zestawieniach.

P. Orłowski, oddając cześć ks. Patronowi za mozolne ułożenie sprawozdania w téj nowéj a tak znakomitéj formie, czyni uwagę co do zewnętrznéj natury, tj. do rubryki B. Obrót nazwany jest: przychód — ma — credit i znów rozchód — winien — debet, — gdy właśnie przeciwnie w bulchhalteryi się dzieje.

Dr. Rakowicz przyznaje Patronowi słuszność, uwaga zaś pana O. trafna jest przy rachunkach kasy, nie zaś przy ogólnych zestawieniach, jak powyższe.

Ks. Patron mówi o formularzach, przesłanych przezeń, które być mają modłą dla młodych Spółek, uprasza o zużycie dawnych formularzy ze zmianą na marki, przyrzeka w styczniu nowe wygotować, — a w końcu wzywa Spółki do rychłego przesyłania sprawozdań kasowych, ażeby tym sposobem ułożenie ogólnego sprawozdania o stanie wszystkich Spółek było nie tak utrudnione.

Na wezwanie p. Przewodniczącego dziękuje Walne Zebranie przez powstanie ks. Patronowi za mozolną a sumienną pracę.

Dr. Rakowicz, zamierzając częściéj przemawiać przy następnym punkcie porządku dziennego, prosi pana dr. Rzepnikowskiego do zajęcia miejsca prezydyalnego.

Referent komisyi ekonomicznéj p. Orłowski, powołując się na rozprawę wczorajszą p. Rakowicza o interesie depozytowym oświadcza, iż komisya wzięła pod obrady pytanie: „Jakim sposobem prowadzić kontrolę depozytów?“ Z obrad wśród jéj łona wyłynęła następująca uchwała:

„Celem kontrolowania depozytów zaleca się, by Spółki miały szemata i aby składający depozyt podpisał wniosek o przyjęcie depozytu, który wniosek wraz pieniędzmi przyjmuje kasyer i bieżącym nr. opatruje.“

Potrzebę kontroli depozytów w dłuższéj mowie wykazuje p. dr. Rakowicz. Zabierają głos ks. Górski, ks. Patron, p. Rogaliński, dr. Au, Zeiske; jedni przemawiają za zaprowadzeniem osobnéj księgi odpowiedniéj z szematami, drudzy różne wnioski stawiają; jedni podnoszą trudność kontroli za pomocą kartek, drudzy za pomocą książki, wszyscy atoli zgadzają się na myśl główną, że zaprowadzenie kontroli nad depozytami leży nietylko w interesie deponującego, bo ten ma książkę oszczędności, ale w interesie Spółki. Formę zaś kontroli książkowéj uznano za odpowiedniejszą przy głosowaniu nad uchwałą komisyi.

Przyjęto tedy zmienioną uchwałę komisyi w tém brzmieniu:

„Celem kontrolowania depozytów zaleca się, aby Spółki miały książki szematowe, w któréj składający depozyt wpisze sumę deponowaną i położy swój podpis.“

Gdy komisya z powodu spóźnionéj pory nie mogła rozebrać ni powziąść uchwał co do wszystkich pytań postawionych w sprawie depozytów w rozprawie p. dr. Rakowicza, odpowiada tylko co do dwóch ogólnych, zostawiając szczegółowe do dyskutowania Sejmikowi.

Na pytanie: „Czy zaleca się, gdzie możebne, zaprowadzenie trojaczkowych kas oszczędności?“ —

Zakochana.

Powieść Don Antonio Trueby.*)

I.

Nie bardzo dawno temu przebiegałem te prześliczne wioski wspinające się w górę z doliny, w któréj płynie Ibaizabal, aby się przyjrzeć z całą niewinną ciekawością sielską pięknemu, bogatemu i szlachetnemu miastu Bilbao i tym wiecznie uśmiechającym się, zielonym i ożywionym rozdołom Abando i Drusto.

Przemilczę nazwisko miejsca, gdzie się działa większa część tego, co opowiadać zamyślam, bo boleść, choćby i w przestępstwie miała swoje źródło, godną jest współczucia wszystkich, a szczególniéj tych, których świat uważa za apostołów cnoty i sprawiedliwości, jak nas pisarzy.

Noc mię zaskoczyła, nim do Bilbao doszedłem i byłem zmuszony zatrzymać się w wiosce, którą w niepewném świetle zmroku widziałem bielącą się na wierzchołku wzgórza, pokrytego cieniem kasztanów i drzew orzechowych. W końcu ocienionego chodnika wznosiła się dzwonnica parafialnego kościoła, i kiedym się do niéj zbliżał, uderzono na „anioł pański“ i natychmiast ucichli huszu [illegible]

*) Don Antonio Trueba należy do bardzo rzadkich wierzycieli zabitego Europie powieściopisarzy chrześciańskich. Bask z okolic Bilbao od strony zachodniéj nazwał porządenia cartaciones, stanowiącéj jakby osobną rzecz- to zwłtą, gdzie dziś zacięta jeszcze trwa walka przeciw zwycięzcom liberalizmowi madryckiemu, centralizującemu i niwelującemu wszystko. Okolice te straciły już swój odwieczny język, mówią po kastylijsku czysto i poprawnie, ale dochowały prawdziwie baskiego ducha w obyczajach, tradycyach i prawodawstwie miejscowém. Tłómacz téj powieści przełożył był na język polski drukowane w Kłodzkach; „Zmartwychwstanie duszy; Wierzę w Boga; Żona architekta.“ W odcinku zaś Gazety polskiéj obszerne studium o Truebie i o Baskach, oraz powieści: Juan Paloma tłómaczoną i na język francuski, Czarny piasek; Styl to człowiek i kilka innych. Don Antonio Trueba jest i poetą bardzo popularnym w Hiszpanii. Jego piosnki Cantares i El libro de las Montanas wielkie zrobiły wrażenie. W romansach historycznych nie wiele miał szczęścia i sam do nich nie wielką przywiązuje wagę.

rozprawiający wieśniacy i szczebiocące wieśniaczki, pierwsi poodkrywali głowy a jedni i drugie żegnały się pobożnie. Umilkły téż i dziewczęta wracające od studni pod kasztanami, niosące na głowie blaszane z wodą wiadra i śpiewające wesoło; dzwonek wzywający na modlitwę zamyka usta ludu wierzącego i pokornego, i trzeba przyznać, że dzwonek tylko kościelny mógł nagle urwać piosnkę rozpoczętą biskajskiéj dziewczyny.

Stanąłem, zdjąłem czapkę i pomodliłem się jako wieśniacy, bo dwadzieścia lat przepędzonych daleko od téj szlachetnéj ziemi rodzinnéj, którą opuściłem dzieckiem, nie dały mi zatrzeć uczuć wyniesionych z domu. Po skończonéj modlitwie postąpiłem naprzód ku miejscu ocienionemu orzechowemi drzewami, witany serdecznie przez wszystkich spotykających mnie w drodze.

Spytałem się wreszcie, czy nie ma w téj wiosce oberży, gdziebym mógł noc przepędzić; odpowiedziano mi, że nie. Ale na tę złą wiadomość nie miałem czasu zafrasować się nawet, bo nie było może mieszkańca wioski, któryby niezbliżywszy się do mnie z uprzejmością i uszanowaniem, nie ofiarował mi ławki przy domowém ognisku i łóżka pod swym dachem.

W pośród tych ofiar serdecznych zbliżył się młodziec silny i rzeski, ubrany cokolwiek wykwintniéj od innych, którego wszyscy nazywali el Mayorazgo. **) Miał on jednakże zamiast okrągłéj czapki i szerokiéj, koloru niebieskiego, białego lub czerwonego, nakrycie głowy ciemnéj barwy, i na szyi zamiast chustki jasnéj, któréj oba końce przytrzymuje pierścień, nosił czarną, która była w tym kraju widocznym znakiem żałoby.

— Mam prawo, rzekł zbliżając się do mnie, abyś pan mi dał pierwszeństwo przed innymi, bo chociaż mają tak samo dobrą wolę jak ja ugoszczenia cię u siebie, nie są może w stanie jak ja ofiarować ci téj saméj wygody, jaką znajdziesz w mym domu.

**) W krajach baskich i między wieśniakami panuje prawo starszeństwa i nierozdzielność fortuny; wyraz el mayorazgo znaczy po prostu majorat, a stał się tytułem dla posiadającego podobną ordynacyą. Między Baskami z téj strony Pireneów wprowadzony już został kodeks francuski, ale po tamtéj największa panuje rozmaitość zapewniona odwiecznemi przywilejami nazwanemi fueros.

— Co to, to pewna! zawołali wszyscy obecni i odstąpili pierwszeństwa nowo przybyłemu. Przyjąłem tedy zaproszenie Miguela el Mayorazgo.

Dom jego był rzeczywiście w całéj wsi najwygodniejszym i najlepszym. Stał on na drugim końcu placu, zupełnie na przeciw kościoła. Trzy strony tego mieszkania otoczone były oparkanionym ogrodem, przeciętym w różnych kierunkach ulicami drzew ocienionych, których gałęzie uginały się pod ciężarem owoców właściwych porze roku. Front mieszkania ozdobiony był gatunkiem ganku oplecionego po obu stronach pnącemi się roślinami, a na wierzchu błyszczała kamienna tarcza herbowa, w téj chwili czarną pokryta zasłoną, na znak, że rodzina w tym dworku mieszkająca płakała świeżéj straty jednego z ukochanych jéj członków. Kiedym wchodził, cała ta rodzina ubrana w żałobie wyszła na powitanie moje.

Wszyscy byli rodzeni bracia, przystojni i silnie zbudowani, prawdziwie piękny typ baskiego pokolenia, o orlich nosach, o wejrzeniu łagodném i rozstropném, z czołami odsłonionemi, z owalną twarzą zwężoną cokolwiek u spodu, z cerą jasną, niepospolitego wzrostu i atletycznéj siły.

Wyraz dziwnego smutku duszy odbijał się na tych obliczach, kwitnących młodością od dwunastoletniéj dziewczyny, aż do dwudziestopięcioletniego mężczyzny.

Żałoba, którą wszyscy nosili po matce, mogła mi w części tłomaczyć ten smutek, ale było w téj odbijającéj się boleści coś innego jeszcze, co zwróciło na siebie moją uwagę, ale czego sobie wytłomaczyć nie mogłem. Nie była to boleść głośna i niecierpliwa, lecz głęboka ale poddająca się, nieskończona ale cicha, która szczególniéj odbijała się w twarzy ośmnastoletniéj dziewczyny, mającéj wyraz twarzy osoby przeznaczonéj do cierpienia, a miała ona imię wdzięczne i melancholiczne, Soledad (Samotność)

Mówiłem już, że śmierć matki tłómaczyła mi tylko w części smutek téj rodziny i powiem dla czego. Matki i najtwardsze serce żałuje, lecz jeżeli wspomnienie jéj nie zaciera się nigdy, zatrzymują się z czasem łzy, które wylewamy. Po samym sobie sądzę o innych. Wierzę w Boga i wiem, że matka moja w Panu zasnęła, płacąc dług należny ludzkiéj naturze, jaki my wszyscy spłacić będziemy musieli. Z téj przyczyny mam wiarę w dwie rzeczy, które mi dają rezygnacyą i pociechę, że matka moja widzi mnie i dzisiaj, i że ja ją w krótce zobaczę.

W to wierzą wszyscy Chrześcianie i poczciwi ludzie. Takimi Chrześcianami i poczciwymi ludźmi był el Mayorazgo i jego rodzeństwo.... nie, nie ich boleść a szczególniéj pięknéj Soledad musiała mieć inną jeszcze przyczynę, jak utrata matki, która w Panu zasnęła.

II.

Przyjmując gościnność w wielkim domu, bo tak nazywano mieszkanie Mayorazga, miałem zamiar na drugi dzień rano w dalszą puścić się drogę, ale tak byłem proszony przez tę zacną rodzinę, abym dni kilka wśród niéj wypoczął i taka była uprzejmość, jaką mi okazywali inni mieszkańcy wioski, że w ośm dni po mojém przybyciu z własném zdziwieniem obudziłem się pod tym samym dachem.

Co do najwyższego stopnia natężało moją uwagę były najczulsze starania i miłość, jaką bracia otaczali Soledad. Nie mógłem patrzeć bez wzruszenia i pociechy na te silne i rosłe postacie, stające się że tak powiem małemi dziećmi wobec smutku i boleści ich siostry. Nic nie ma dziwnego, kiedy się widzi natury delikatne i wątłe, pełne współczucia dla słabych i zbolałych; możnaby rzec, że pewne pokrewieństwo pociąga ich ku sobie; ale któż może patrzeć suchém okiem na potężnego człowieka fizycznie i moralnie z charakterem męskim, twardym, niewzruszonym i niełatwym do skruszenia, jak te skały otaczające dolinę, wśród któréj to piszę, a mimo tego zniżającego się do słabych i zbolałych, aby opiekować się niemi i ich pocieszać?

Niechaj tego wszystkiego co mówię przykładem będzie to, czemum był obecnym i co sam słyszałem jednego wieczora w domu Mayorazga.

Ubiegły już dzień był prześliczny. Mayorazgo i dwaj bracia jego przepędzili go wśród ciężkiéj pracy w polu wraz z parobkami i kilku najemnikami. Co do mnie z fuzyą na plecach, z fajką w zębach i perspektywą, uwieszoną u szyi przebiegałem góry. Kiedy z wieży kościelnéj ode-

odpowiada p. dr. Rakowicz, jako referent komisyi, twierdząco. W Anglii banki groszowe, w Austryi dwutrojaki przyczyniły się znakomicie do rozbudzenia zmysłu oszczędności. Zysk z kas takich jest moralny i materyalny. Moralny, bo doświadczenie uczy, iż w soboty robotnicy, rzemieślnicy odebrawszy płacę w większych sumach, udawają się zazwyczaj do szynkowni, ażeby je zmienić rzekomo — w następstwie tracą część znaczną i wkońcu się upajają.

Gdyby więc były w takich dogodnych czasach otwarte kasy trojaczkowe, mogliby się do nich udawać najprzód po zmianę, a z czasem składaliby chętnie grosz zarobiony na depozyt.

Dr. Rzepnikowski uważa, iż takie instytucye pomyślnie rozwijać się mogą tylko po wielkich miastach, gdzie istnieją fabryki.

P. Zeiche oświadcza się za wnioskiem, ale żąda bliższego objaśnienia co do procentów; na co dr. Rakowicz odpowiada, iż zaleca się obliczać procent tylko od całych marek i od całego kalendarzowego miesiąca.

Wniosek komisyi sejmik przyjął téj treści:

Spółki powinny, gdzie można, urządzać trojaczkowe kasy oszczędności, otwarte w sobotę wieczorem i w niedzielę po nabożeństwie, które przyjmować będą oszczędności z minimalną wkładką 10 fenygów; z tém jednak zastrzeżeniem, że przy otwarciu konta przynajmniéj 50 fenygów musi być złożonych i że procent oblicza się od całych marek za całe kalendarzowe miesiące.

Dr. Rakowicz w myśl odczytanéj swéj rozprawy zastanawia się daléj nad pytaniem:

Jaka forma kwitu przy oszczędnościach praktyczniejsza, czy dotychczasowa (rewersowa), czy obligacye?

Dowód na złożoną oszczędność zwykle stanowią książeczki, jest to odpis konta, zawierający, co wpłacono, co wypłacono i procenta; przy niektórych zaś Spółkach dają osobny kwit, czasem sola-weksel. Forma kwitu nie jest tak obojętna, gdy sposób właśnie, jak kwitować wedle doświadczenia, przyczynia się do pomnożenia składek zaoszczędzonych. I tak przy austryackich kasach podniosły się depozyta bardzo, gdy zaprowadzono obligacye osobne. Za tą formą przemawia: 1. wielka dogodność deponentów. Gdy chcą książeczkę zrealizować, trzeba wpierw wypowiedzieć, czekać wedle statutów czasem pół roku, pieniądz uwięziony, — na obligacyą zaś osobną łatwo znajdziemy w otoczeniu naszém kogoś, który ją zaraz przyjmie i pieniądz wypłaci. Tym sposobem pieniądz w Spółce zostaje, a obligacya kursuje. Oczywiście przy oszczędnościach drobnych, przy tych, co się zmieniają, pozostać musi sposób dotychczasowy, — gdy na sumy większe, n. p. 200, 500, 1000, na rok 2 lata, bardziéj się zaleca sposób obligacyi.

Sejmik też przyjął uchwałę następującéj osnowy:

Dla drobnych oszczędności i zmiennych depozytów zalecają się książeczki we formie dziś praktykowanéj; dla depozytów większych i z dłuższym terminem zaleca się spróbować wypuszczenia obligacyi na okrągłe sumy w formie zupełnie prawnéj. Komitet Związku ma wygotować odnośne szemata.

Przed tą uchwałą zabierali głos pp. dr. Au, dr. Rzepnicki, popierając rezolucyą; pan Jędrzejewski porusza możliwość ostemplowania obligacyi; dr. Rzepnicki i dr. Rakowicz zgodnie odpowiadają, że lubo Schultze-Delitsch wszystkie podciąga pod stempel książeczki, w praktyce atoli wolne są od stempla, jeżeli są odpisami konta i mają charakter kopii. Zresztą gdyby nawet był obowiązek stemplowania, natenczas koszta stempla można pozostawić deponentom, a z chęcią im się poddadzą. Poprawkę: o wygotowaniu szematów przez komitet Związku, podał dr. Rzepnikowski.

Tyle rozprawiano i uchwalono o interesie depozytowym w komisyi, a p. dr. Rakowicz uzasadniał uchwałę komisyi; — następują potém inne jeszcze kwestye z téjże materyi, które odkładam do przyszłego sprawozdania.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył asesorowi von Treskow, expedyentowi w ministerstwie spraw zagranicznych nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie JMks. penitencyarz Jaskulski.

* **Za spokój duszy śp. księcia Lucyana Woronieckiego** odbyło się dziś w kościele św. Marcina uroczyste żałobne nabożeństwo przy licznym udziale wyższych warstw naszego społeczeństwa. Z prowincyi widzieliśmy kilka znakomitszych rodzin, oraz hr. Augusta Cieszkowskiego, który w polepszonym stanie zdrowia onegdaj powrócił z zagranicy do Poznania.

* **Na wczorajsze zgromadzenie**, zwołane przez dyrekcyą poznańskiego prowincyonalnego towarzystwa rólniczego i Izby handlowe poznańską i bydgoską, celem naradzenia się nad prawem o zniesieniu cła od żelaza i machin rólniczych, zebrało się około 40 osób. Prezydent policyi p. Staudy i radzca handlowy p. Jaffe mieli wyczerpujące w téj materyi wykłady, poczém zgromadzeni przyjęli następujące rezolucye:

I. Zgromadzenie oświadcza, że niezmienne przeprowadzenie uchwały taryfy celnéj z dnia 7. Lipca 1873, umieszczonéj pod liczbą 5, a znoszącéj od 1 stycznia 1877 cło od machin i żelaza, w interesie ogólnego dobra kraju, konieczną jest potrzebą.

II. Zgromadzenie wzywa towarzystwo rólnicze poznańskie i Izby handlowe bydgoską i poznańską, aby zaniosły odpowiednią temuż oświadczeniu petycyą do księcia kanclerza, do parlamentu i do ministerstw finansów, handlu i rólnictwa.

* **W przyszłą środę** będą sprzedawane przez licytacyą publiczną sprzęty domowe tutejszego alumnatu, jak łóżka, stoły, repozytorya, krzesła itd. W gmachu alumnackim ma być urządzona miejska szkoła elementarna.

* **Minister oświaty** wydał nowe rozporządzenie, według którego, nietylko proboszczom, ale w ogóle żadnemu księdzu nie wolno przyjmować urzędu kasyera w dozorach kościelnych, ponieważ w motywach do prawa z dnia 20 czerwca b. r. wyraźnie wykluczono współdziałanie duchowieństwa w zarządzie majątku kościelnego.

* **Minister rólnictwa** zatwierdził dnia 12 bm. uchwalony przez tegoroczny sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego regulamin do wykonania rozporządzeń, zawartych w § 60 prawa z 25 czerwca 1875 r. a dotyczących środków zapobieżenia i usunięcia zarazy bydła w W. Ks Poznańskiém. Główne i ważniejsze ustępy tego regulaminu podamy, dla braku miejsca, dopiero w następnym numerze.

* **We wsi Lagowicach** pod Trzcielem znaleziono przy budowie sklepu garnek z dobrze zachowanemi monetami srebrnemi z wieku 17.

* **Pomiędzy stacyami** Eichenhorst a Nowym Tomyślem przejechał pociąg kolei marchijsko-poznańskiéj, budnika, który zapomniawszy zamknąć baryery, w ostatniéj chwili chciał jeszcze obowiązku swego dopełnić i dostał się pod lokomotywę. Nieszczęśliwy budnik zostawił żonę i dwoje dzieci.

* **W Chojnicach** stawiło się z 480 wyborców 465. Pan Czarliński otrzymał głosów 234; Dr. Wehr kandydat przeciwnéj partyi 231. Pozasłużbowy radzca rejencyjny p. Osterrath otrzymał dziesięć głosów więcéj, niż kandydat przeciwników, prokurator Drescher.

* **W Skurczu**, w Prusiech, odbędzie się dnia 5 grudnia wiec polsko-katolicki.

* **W Pelplinie** wychodzić będzie trzy razy tygodniowo od Nowego roku, obok istniejącego tamże od 7 lat Pielgrzyma, nowa gazeta „Pomorzanin“. U nas w Poznaniu zapowiedziany jest od Nowego roku nowy rygodnik dla klas średnich p. t. „Oświata.“

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 28 listopada św. Sostenesa m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45; zachód o godz. 3 minut 51. Długość dnia 8 godzin 12 minut.

Nów księżyca dnia 28 listopada o godzinie 1 w nocy.

Wypadki historyczne. Dnia 28 listopada 1025 śmierć Bolesława Wielkiego. — 1058 śmierć Kazimierza I. — 1561 ustawa dla ziemi liwskiéj. — 1627 pobicie Szwedów na morzu. — 1708 bitwa po Koniecpolem.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 29 listopada św. Saturnina bisk. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 3 minut 50. Długość dnia 8 godzin 12 min.

Wypadki historyczne. Dnia 29 listopada 1428 urodzenie Kazimierza Jagiellończyka. — 1466 traktat toruński z Krzyżakami. — 1480 śmierć Długosza. — 1494 potwierdzenie przywilejów ziem pruskich. — 1501 wjazd Aleksandra na koronacyą do Krakowa. — 1662 hetman Wincenty Gosiewski rozstrzelany przez żołnierzy. — 1770 Austryacy zajmują Spiż. — 1830 powstanie narodu polskiego. — 1850 dr. Brawacki skazany w Paryżu na więzienie.

Jarmarki. Dnia 29 listopada: Jabłonowo, Nowe, Ełk, Brzeg, Jawór, Miedzianagóra, Koźle, Pyskowice. Dnia 30 listopada: Dolsk, Gołańcz, Grabów, Pniewy, Piaski, Września, Kisielice, Stężyce, Ełk, Brzeg, Cieniawa, Głogów, Kontop, Miedzianagóra, Przewóz, Prądnik, Pyskowice, Drezdenko. Dnia 1 grudnia: Gąsawa, Łobżenica, Pleszewo, Rostarzewo, Cieniawa, Głogów, Jawór, Wołczyn, Żary, Drezdenko. Dnia 2 grudnia: Budzyń, Dubin, Pakość, Ostrzeszów, Osieczna, Zduny, Biskupiec, Człuchów, Mensgut, Reszel, Mysłowice, Żary. Dnia 3 grudnia: Lidzbark, Barciany, Mysłowice. Dnia 4 grudnia: Wielbark, Wrocław.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 26 listopada. [Z parlamentu. — Nowela karna] Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia parlamentu, umieszczone najprzód sprawozdanie komisyi zajmującéj się długami cesarstwa, względem zarządu funduszów: inwalidów, budowy fortec i budowy gmachu dla posiedzeń parlamentu, zostało odesłane do komisyi budżetowéj na wniosek posła Rickerta. Potém przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem. Etaty izby obrachunkowéj i najwyższego trybunału handlowego zatwierdzono bez wszelkiéj dyskusyi. Etat zarządu poczt i telegrafów spowodował posła Schmidt (Szczecin) do wypowiedzenia życzenia, aby układ pocztowy berneński rozciągnąć także na południowo amerykańskie kraje położone na południe aequatora. Skarżył się także mówca na wysokie opłaty, jakie sobie Szwajcarya i Belgia za przechodzące przez ich terytorym depesze opłacać każe. — Poseł Liebknecht przytaczał rozmaite przypadki pogwałcenia tajemnicy listów, jakiego sobie pozwalają urzędy pocztowe w obec jego stronników. List przez niego wysłany do Hamburga do jednego z przyjaciół miał na sobie wyraźne ślady otwierania; to samo stało się z listem przesłanym mu z Frankfurtu. Dyrektor jeneralny poczt p. Stephan zaprzeczał, aby umyślnie, z pewnym zamiarem otwierano listy, i jeżeli coś podobnego się zdarzy, przypisać to należy cienkiemu papierowi w kopertach, które ulegają łatwo zniszczeniu, i przy transporcie w jednym wozie setków tysięcy listów. Śledztwo zarządzone w 2 lub 3 przypadkach, gdzie widocznie zachodziło pogwałcenie tajemnicy, wykazało, że polityka żadnéj w tym razie nie odgrywała roli tylko miłostki — Na to odpowiedział p. Liebknecht, że lepiéjby p. pocztmistrz zrobił, gdyby nakazał śledztwo co do podanych przez niego przypadków, aniżeli się bawił w liche dowcipy; za to wyrzeczenie ściągnął na siebie pan poseł naganę marszałka. Dr. Bambergera życzenie zaprowadzenia osobnych międzynarodowych kart korespondencyjnych z dziesięcio fenygową opłatą przyobiecał pan Stephan uwzględnić. Podczas debaty nad taryfą od depesz telegraficznych poseł Sonnemann wyraził życzenie, aby zmniejszono opłatę od depesz, które obecnie nie wynoszą jednéj marki, za to polecał podwójną opłatę od nagłych depesz giełdowych, jako też wydzierżawianie telegrafów za umiarkowaną cenę abonentom, którzyby ich w czasie, kiedy żadnego nie mają zatrudnienia, jak n. p. podczas nocy, używać chcieli. Poseł Grumbrecht przemawiał przeciwko urządzaniu zbyt wielkiéj liczby stacyi telegraficznych. Przy ukończeniu berlińskich dzienników mówił p. Stephan; z mowy téj w przyszłém sprawozdaniu bliższe podamy szczegóły.

Nowela karna, którą otrzymał parlament, częścią objaśnia, częścią nowe zupełnie zawiera dodatki do 53 paragrafów kodeksu karnego. Oprócz tego uzupełniono jeszcze 8 innych paragrafów. Rada Związkowa prawie żadnych zmian w pierwotnym projekcie nie przedsięwzięła; zatém parlamentowi samemu przypada zadanie przyjęcia go ze zmianami lub odrzucenia zupełnie.

* **Petersburg.** [Uwięzieni socyaliści. — Spisek mający na celu wyswobodzenie Czernyszewskiego.] Korespondencya z Carskiego Sioła do Czasu zawiera ciekawe szczegóły o szerzącéj się rewolucyjnéj propagandzie w Moskwie. Przytaczamy z niéj ważniejsze ustępy. Bezustannie szerzy się w Moskwie — piszą do Czasu — rewolucyjna propaganda, tém groźniejsza, iż na pozór jéj wcale nie widać, a rząd i społeczeństwo drżą jednak przed nią i pomimo woli, trwogi swéj niekiedy zataić nie mogą. Od r. 1852 wszelkie sprawy stanu, jak o obrazę majestatu, zamachów na władzę i t. d., zanim wejdą na drogę kryminalną, są poprzednio rozpoznawane w III. wydziale carskiéj kancelaryi, to jest w zarządzie głównym szefa żandarmów, a kończą się zwykle wyrokami, jak tu zowią, administracyjnemi. Za panowania Mikołaja spraw tego rodzaju bywało na rok 150 najwięcéj, teraz jest ich rocznie najmniéj 2000 i jądrem prawie wszystkich, z bardzo rzadkiemi wyjątkami są zawiązki spisków przeciw społeczeństwu, sprzysiężeń na życie cara i jego rodziny, urozmaiconych trucizną, toporami, podpaleniami, rewolwerami, sztyletami itd. W sierpniu, przed wyjazdem cara do Krymu, w chwili poświęcenia nowo zaczynającego się mostu na stronę Wyborgską, miał się odegrać jasno straszliwy dramat spiskowców. Uprzedzony o tém car przez Trepowa, przybył tylko na chwilkę i nie przyjąwszy śniadania dlań przygotowanego, natychmiast odjechał. Olbrzymia policyjna indagacya o tajemnych stowarzyszeniach, prowadzona przez jenerała żandarmów Siereina w Moskwie, i prokuratora saratowskiéj Izby sądowéj Zacharewa, dotąd trzymaną jest w zawieszeniu i w tajemnicy, pomimo że raport ostatniego został wykradziony i wydrukowany za granicą. Nikt nie wie, kiedy jawne śledztwo, poprzedzające zwykle sąd, wytoczone będzie i są nawet tacy, co wątpią, aby sprawa ta o nieskończonych wciąż nowo odkrywających się rozgałęzieniach kiedykolwiek publicznie sądzoną była. Tymczasem 3000 więźniów różnego stanu, płci, wieku, zapełnia kaźnie moskiewskie. Pośród ostatniego lata sekretna policya wpadła na ślady nihilistycznéj propagandy w kilku pułkach gwardyi; nowe i liczne ztąd aresztowania i odrębne od pierwszego śledztwo.

Jeden z drobnych epizodów tych podziemnych knowań da wyobrażenie, jakiemi środkami rozporządzają nihiliści. Jeden z ich koryfeuszów, głośny swego czasu Czernyszewski, znajduje się na wygnaniu w Wiłujsku, Jakuckiéj gubernii. Kiedy znanego w Warszawie Fryderyksa mianowano gubernatorem wschodniéj Syberyi, uprzedzono go za-

---

zwał się znak na modlitwę wieczorną, wróciliśmy wszyscy do domu. Państwo, słudzy, najemnicy i gość zasiedliśmy razem do wieczerzy u jednego stołu, nie zapominając stojących na nim kilku dzbanków chłodnego i rozgrzewającego zarazem wina miejscowego, które Mayorazgo wyniósł z piwnicy.

Po podziękowaniu Bogu za dany nam zasiłek, (święty zwyczaj, do którego w tym kraju byłem nałożony od dzieciństwa i który nie zmienił się i dotąd, mimo tego, że tyle już dobrych rzeczy od tego czasu poszło w zapomnienie), zaczęliśmy o rożnych rzeczach rozmawiać, a z przyczyny zatrudnień moich zwyczajnych, przyszła koléj i na książki; zazdroszczono mi mojego rzemiosła w nieświadomości, co ono kosztuje, jeżeli je kto chce pełnić poczciwie i z godnością. Mayorazgo i jego bracia nie wiele znali się na literaturze, ale prosty ich instynkt wskazywał im, że książki były świętym składem, który miał zachować kwiat mądrości i moralne piękno, chociaż często ten skład profanowany bywa zarozumiałém nieuctwem i namiętnościami.

— Czy pan masz dużo książek, zapytał nagle Mayorazgo.

— Niewiele, odpowiedziałem, bo nie jestem na to wiele bogatym, ale te, które mam, są za to dobre.

— Mój Boże! wieleż to chwil szczęśliwych w życiu możesz pan przepędzać czytając.

Kto wie? może i najlepsze w życiu; a panowie czy czytujecie?

— Śmiało mogę panu powiedzieć, że prawie nic; raz, że nie wiele na to mamy czasu, a potém że umiemy już na pamięć cztery dzieła znajdujące się w naszym domu.

— Cóż za książki macie panowie?

— Łatwo mogę je wyliczyć; najpierw życie świętego Ignacego Lojoli, potém Don Kichot z Manczi, a nareszcie Fueros Biskajskie i Kantabria pomszczona z kilku pomniejszemi żywotami świętych. Nie wiele ich jest wprawdzie, ale jak mawiał nasz dziadek, że lepszych nie napisano w Hiszpanii.

Nie uśmiechnąłem się wcale słysząc te skromne wyliczenie przez uszanowanie tego co zawierało.

— Nie wszyscy mamy wprawę w szybkie czytanie, choćby dzieło i wielkiemi literami było drukowane, rzekł Mayorazgo, ale głupiejemy z podziwienia ile razy Soledad zacznie nam głośno co czytać.

Słysząc tę pochwałę, Soledad mocno się zarumieniła.

— Od czasu, jak to panu mówił jego dziad, czy pradziad, wiele dobrych książek wyszło w Hiszpanii i szkoda, że niema z nich żadnéj w waszym domu.

— Jeżeli pan masz z sobą coś dobrego, to pozwól, aby nam Soledad przeczytała.

— Mam kilka dobrych z sobą i prosiłbym, abyście państwo je przyjęli odemnie i złożyli obok Don Kichota, a ręczę, że jego proboszcz tak surowy krytyk, książek tych nie zgani.

— Z całego serca i duszy przyjmujemy upominek pański, zawołał Mayorazgo ściskając mię za ręce.

Właśnie miałem w méj podróżnéj walizie nowe wydanie wszystkich dzieł Fernan Cavallero, i oddałem je z radością tym zacnym ludziom, z pewnością téj rozkoszy, jaką w nich obudzą z najwyższemi uczuciami dzieła tego fotografa wiernego naszych obyczajów.

Natychmiast Mayorazgo zaczął prosić z czułością Soledad, aby nam coś głośno przeczytała. Soledad, któréj wyraz melancholii nie odstępował i wśród uśmiechu, z pewną wdzięcznością przychyliła się do żądania swego brata a raczej do żądania nas wszystkich, bośmy wszyscy połączyli nasze połączyli nasze prośby z prośbą Miguela.

W dziele, które Soledad rozpoczęła czytać, malował Fernan Cavallero swym czarownym pędzlem kobietę dobrą, szanowną, świętą pod tą podwójną jéj postacią jako dziewicę, a potém matkę, jako córkę i małżonkę. W miarę jak Soledad czytała, jéj oczy napełniały się łzami i śmiertelna bladość rozlewała się na jéj twarzy. Bracia jéj widocznie byli zaniepokojeni, a najstarszy wyciągnął rękę, dając znać, aby poprzestała czytać, lecz Soledad nie zważała na to. Wtedy podnosząc się zbliżył się do niéj, utkwił w jéj obliczu wejrzenie, potém stanąwszy za nią, w następną stronnicę, którą Soledad daléj miała czytać.

Chciałem sobie wytłomaczyć tę scenę i pomyślałem sobie: Czytanie téj książki tak ładnéj i czystéj zasmuciło tę biedną dziewczynę, bo Soledad w książkach szuka i znajduje najczęściéj wyraz tego, czego sama doznaje, tak radości jak i boleści własnych. Bracia jéj to zrozumieli ale jéj nie przerywają, mając nadzieję, że treść téj książki wkrótce weźmie inny obrót i dlatego to Miguel następną stronnicę przegląda.

Dziewica, malowana przez Fernan Cavallero ma zostać małżonką; czysta i niewinna jak wyszła z łona matki, wielbiona przez wszystkich, była szczęściem i dumą swych rodziców i braci. Na te słowa z ręki Soledad wysunęła się książka i byłaby i sama padła na ziemię zmęczona, gdyby ją był stojący za nią Miguel nie pochwycił w objęcia.

Wielki stał się alarm w całym domu, przywołano lekarza téj wioski, a tymczasem Miguel, porwawszy ją w silne swe ramiona, zaniósł do jéj pokoju i złożył na łożu, około którego zebrało się całe rodzeństwo, płaczące jak dzieci, przemawiając do niéj najczulszemi wyrazami, jakie w podobnych razach cisnąć się mogą tylko do ust zaléknionéj matki.

Ledwo się wieść rozeszła, że Soledad zachorowała niebezpiecznie, cała wieś prawie znalazła się około wielkiego domu, każdy z jéj mieszkańców pragnął usłużyć i dopomódz; lecz Soledad wkrótce przyszła do siebie i jéj ściśnienie serca znalazło ulgę w dwóch strumieniach łez. Przez całą noc bracia jéj czuwali i nikt się nie udał na spoczynek.

Nie może być aby boleść, która tę dziewczynę trapi, pochodziła jedynie ze straty matki, kiedy ona znalazła macierzyńskie uczucia w sercach tych wszystkich, co ją otaczają. Drugiego dnia Soledad była już zdrowszą i powszechna obawa braci i sąsiadów uspokojoną została.

Zrozumiałem, że w domu tym panowała jakaś tajemnica, którą przed obcym człowiekiem ukryć należało, postanowiłem zatém dom ten opuścić, choć się temu sprzeciwiał nie tylko Miguel i jego bracia, ale nawet i sama Soledad. El Mayorazgo nie mogąc zmienić mojego postanowienia zapragnął mię odprowadzić do stóp góry na któréj wznosiła się wioska. Całą drogę rozmawialiśmy o Soledad, a Miguel widząc mój żywy dla niéj interes, mocno był rozrzewniony.

— Siostra pańska, którą wszyscy tak mocno kochają i tak się nią zajmują, rzekłem, musi być bardzo dobrą.

— Albo bardzo nieszczęśliwą! odpowiedział Miguel z głębokim smutkiem.

— Masz słuszność, gdyż cierpienie ma to samo prawo do serc szlachetnych, co dobroć.

Miguel słysząc te słowa, które były wyrzeczone akcentem silnego wewnętrznego przekonania, zrozumiał, że w sercu mojém odbijały się te same uczucia, które jego poruszały serce, może dla tego tém gwałtowniéj, że nie miał daru łatwego oddania ich słowami. Ścisnąwszy mię mocno za rękę, rzekł:

— Nie chciałbym rozstać się z panem, któ wie czy nie na zawsze z tym wyrzutem, że człowiekowi, co czuje i myśli tak samo jak ja, mogłem coś ukryć. Posłuchaj zatém bolesnéj historyi naszéj rodziny, którą może w części i sam odgadywałeś.

— Tak! tak kochany mój Migue[illegible] dłem głęboką boleść w waszéj rodzinie, [illegible] kolwiek może być jéj przyczyna szanuję [illegible] daleko od was o waszym smutku myśleć [illegible] stanę.

Idąc tedy wraz ze mną po tych prześliczn[illegible] wzgórzach i rozdołach, w pośród których trud[illegible] uwierzyć, aby tu mogły zamieszkiwać smutek i [illegible] leść, Miguel opowiadał mi dzieje swojéj rodzi[illegible] Opowiadanie to szorstkiego wieśniaka ze szlach[illegible] tném sercem, mogło przejąć do żywego każde[illegible] co go mógł słyszeć, ale nie łatwém byłoby do s[illegible] sania w swéj prostocie i energii; my spisując [illegible] starać się będziemy, abyśmy byli zrozumianymi [illegible] ludzi w innym świecie żyjących.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

razem, iż istnieje tajne Stowarzyszenie, którego głównem jest celem wyswobodzenie Czernyszewskiego; podwojono więc czujność i pilniéj niż poprzednio strzerżono więzienia. Przed kilku miesiącami przybywa do Wiłujska rotmistrz żandarmów z najautentyczniejszym rozkazem piśmiennym jenerał-gubernatora do sprawnika miejscowego, wydania Czernyszewskiego rotmistrzowi w celu odwiezienia go do gubernialnego miasta na konfrontacyą w jakiemś śledztwie. Pomimo najwyraźniejszego rozkazu sprawnik tknięty przeczuciem prosił rotmistrza zaczekać aż do bezpośredniego skomunikowania się jego z gubernatorem. Żandarm, aby nie obudzić podejrzenia, oświadczył się sam jechać do Jakucka po rozkaz powtórny z przydanym mu urzędnikiem i kiedy już byli daleko od Wiłujska w otwartym stepie, mniemany rotmistrz zabija jego i jednego z przewodników, a poraniwszy innych zaczął uciekać i niezawodnie potrafiłby umknąć, gdyby nie sprawnik, który już w Wiłujsku, mając go w podejrzeniu, tropił w ślad zanim, w końcu dognał, przy pomocy Tunguzów uwięził i do Jakucka dostawił.

* **Paryż**, 25 listopada. [Zgromadzenie narodowe. — Mowa Cassagnaca.] Czytelnicy przypomną sobie, że w druglém czytaniu artykułu 5 prawa wyborczego przeszła poprawka p. Corne, według któréj karteczki przy głosowaniu miały być oddawane w kopertach. Pan Delzol (podobno skryty bonapartysta z prawego centrum) stawił poprawkę wprost przeciwną i zażądał w trzeciém czytaniu cofnięcia poprawki p. Corne. Pan Corne popierany przez p. Q. de Lafayette bronił swego wniosku, jednakże przy głosowaniu przeszła poprawka p. Delzol 352 głosami przeciw 321. Lewica, która przywięzywała pewne znaczenie do poprawki p Corne, bardzo z tego wypadku niezadowolona, a dzienniki tego stronnictwa wyzyskują tę drobną okoliczność, aby dowieść, że teraz kandydatury urzędowe są zapewnione! Przy oddawaniu karteczek w kopertach mogli jeszcze chłopi głosować według swego przekonania; teraz oddając karteczki bez kopert, będą musieli z obawy przed merami głosować, jak sobie rząd życzyć będzie.

Po odrzuceniu wniosku p. Aboville, domagającego się dla każdego ojca rodziny tyle głosów, z ilu członków rodzina jego się składa, przyjęto artykuł 6, „każdy Francuz mający lat 25, może być wybranym.“ Artykuł 7 opiewa, że żaden wojskowy, będący członkiem armii lądowéj lub morskiéj, nie może być deputowanym; wyjęci są z pod tego prawa i mogą być wybierani członkowie rezerwy armii czynnéj i żołnierze armii terytoryalnéj. Przyjęto najprzód po krótkiéj debacie pierwsze trzy paragrafy z małemi zmianami, a następnie cały artykuł. Artykuł 8 oznaczający, którzy z urzędników mogą a którzy nie mogą być wybieranymi, przyjęto w pierwotném brzmieniu. Izba postawiła na porządek dnia sobotniego stawić 3 prawa wojskowe: uporządkowanie reduty Haute-Bruyère, modyfikacyą artykułu 31 prawa z 27 lipca 1872 i administracyą armii. — Tyle z wczorajszego posiedzenia Zgromadzenia narodowego, które obrad nad prawem wyborczém nie ukończy przed sobotą. Na początku posiedzenia wiele mówiono o mowie redaktora Pays, pana Cassagnaca, któréj i my słów kilka poświęcimy.

Bonapartystowski dziennik Gaulois powiada, że cesaratwo wyszło na przechadzkę do Belleville — a Bellewille zdjęło przed niém czapkę. Zgromadzenie to odbyło się, jak już wiemy, dnia 23 wieczorem i zwołane było przez Bonapartystów, aby dać sposobność przemówieniał p. Cassagnac, będącemu w téj dzielnicy kandydatém do Izby. Wysłano przeszło 10,000 zaproszeń wskutek których zebrało się wielkie mnóstwo ludzi, podczas gdy sala nie mogła objąć więcéj nad 3000. Ponieważ mimo oświadczenie właściciela p. Graffard, że nikt więcéj wpuszczonym być nie może, tłumy, zalegające ulicę się nie rozchodziły, przybyło około 200 agentów policyjnych, za pomocą których udało się lud skłonić około 10 godziny do rozejścia się.

Pomimo, że Belleville jest dzielnicą robotników, nie wielu reprezentantów tego stanu zeszło się na zebranie, główny kontyngens stawili przyjaciele Bonapartyzmu z wyższych klas, mianowicie ci, których widzieć można na wszystkich urzędowych nabożeństwach w kościele św. Augustyna. Posiedzenie rozpoczęło się o ½ do 9 przemowieniem p. Cassagnac. Cossagnac mówi w prawdzie głosem cichym ale na twarzy jego maluje się zapał i przekonanie. Treścią jego mowy apoteoza cezaryzmu. Wszystkie rzeczpospolite starożytności przechodząc przez probierczy ogień jego krytyki, nie wytrzymują próby. Piękny jest republikanin Leonidas, potykający się pod Termopylami sam jeden prawie z całą armiją; wielki jest Manlius, gdy rozkazuje śmiercią ukarać syna własnego za nieposłuszeństwo — ale zajrzyjmy w stósunki społeczne tych rzeczypospolitych — przypatrzmy się w Sparcie doli helotów i metoeków, przeczytajmy w Gelliuszu fragment prawa karnego, pozwalającego wierzycielom za długi dzielić się sztukami ciała zabitego dłużnika! Dopiero cesarstwo przywróciło porządek, położyło koniec bezprawiom, — Cezar to zwycięztwo ludu nad szlachtą! Napoleon to zwycięztwo nowego społeczeństwa nad starém. Wszystkie rzeczypospolite, tak stare jak i nowe kłamią! Gambetta baloném umknął z Paryża do Tours! Rewolucya z roku 1793 żadnéj nam nie przyniosła korzyści. W tym duchu mówił redaktór Pays przez półtory godziny, sławiąc sztandar cesarstwa i wykazując zgromadzonym ile dobrego rząd cesarski zrobił dla Francyi, dla świata. Mowę jego przerywały kiedyniekiedy interpelacye garstki republikanów, którym się udało wcisnąć do sali z wielką trudnością, gdyż Bonapartyści już o 7 zajęli miejsca, choć posiedzenie rozpoczęło się dopiero o 8 ½. Prócz p. Cassagnac nikt nie przemawiał, zgromadzenie rozeszło się o godzinie 10 ½. W téj chwili dowiadujemy się, że dziennik Pays został skonfiskowany.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* W czwartek 25 b. m. ukończył dwudniowe więzienie ks. Kantorski, na które go wskazał sąd w Gostyniu za wygłoszone w tamecznym kościele kazanie odpustowe. W ten piątek zaś stawał w terminie przedśledczym ks. Talaczyński, oskarżony o kazanie wygłoszone w odpust Różańcowy w kościele Dominikańskim i wypełnianie różnych funkcyi duchownych w czasie banicyi ks. Kantorskiego. Na świadków wezwano trzech sług kościelnych, których w końcu października wypytywał się odnośny komisarz obwodowy o rzeczone czynności kościelne. Ks. Talaczyński odmówił wszelkiego zeznania.

* Piszą nam z powiatu Wschowskiego, 24 listopada:

Ks. Jaenscha, proboszcza w Małém Krzycku wywieziono po drugi raz z parafii. Rozporządzenie to landrata wschowskiego tym razem wykonał już nie komisarz obwodowy uzbrojony w rewolwer z sześciu nabojami, lecz żandarm z wyraźnym rozkazem przetransportowania już wskazanego na grzywny pasterza ale jeszcze „niebezpiecznego dla pokoju państwa niemieckiego“ na granicę Szląską do wsi Seitsch. Wiadomo, że ks. Jaensch, ks. Schubert w Gołanicach i ks. Chiżyński w Lesznie skazani zostali (pierwsi dwaj tylko — ks. Chiżyńskiego termin odroczono) dnia 8 b. m. za słuchanie spowiedzi w Święciechowie każdy na 2 tal. i koszta, razem 4 tal. 10 sgr. Jak tylko sąd leszczyński wytoczył śledztwo, ks. Jaensch i ks. Schubert odebrali dnia 2 b. m. przez komisarza rozporządzenie Rejencyi potwierdzone przez p. Naczelnego Prezesa, żeby się wydalili z Księstwa i do tego zostawiono im 3 dni czasu. Tymczasem, ks. Jaensch, który zachorował już w kościele w czasie nabożeństwa żałobnego (dzień zaduszny) z powodu recydywy tyfusowéj przeleżeć musiał w łóżku czas banicyi aż do terminu do 8 b. m., na który się stawił choć jeszcze chory. Karę pieniężną natychmiast po terminie zapłacił, sądząc słusznie, że przezto wyrok stanie się prawomocny i że nie będzie powodu wydalania go. Ale nie tak się stało, równocześnie bowiem odebrał zapozew od deputacyi sądowéj w Wschowie na 12 b. m. z powodu słuchania spowiedzi św. w Zbarzewie. Z tego powodu jednak król. Rejencya nie wydała rozporządzenia wydalenia księdza Jaenscha, jako też nie odebrali podobnego dekretu ks. Gałdyński z Dłużyny, ks. Frank z Włoszakowic, ks. Turkowski z Bukówca, ks. Bartsch z Bojanowa, ks. Strauchmann z Łysin, ks. Regulski z Długich St., którzy na ten sam termin byli wezwani z tego samego powodu. Temu zaradził p. Landrat wschowski, bo na własną rękę kazał dnia 9 b. m. już po ukończeniu sprawy w sądzie leszczyńskim, wywieść ks. Jaenscha przez komisarza, który się uzbroił, jak powiedziałem, w rewolwer, zawiózł winowajcę do Leszna na kolej i pojechał z nim razem do Głogowy. Po terminie w Wschowie dnia 12 b. m. ks. Jaensch zapłacił znowu karę w ilości 2 tal. i kosztów 2 tal. 2 sgr. i wrócił do parafii sądząc, że już będzie mógł spokojnie pozostać wśród owieczek swoich. Gdzież tam, dnia 17 b. m. na wieczór znowu przybywa komisarz w towarzystwie żandarma i woźnego swego z rozkazem p. Landrata, ażeby ks. Jaenscha żandarm wywiózł natychmiast do Seitscha na Szląsku, co nastąpiło dnia następnego 18 b. m. dla tego, że ciemny wieczór i noc ciemna były przeszkodą do natychmiastowego wykonania rozkazu landrata, który żandarm uważał za święty (powiedział: der Befehl ist heilig, kiedy ks. Jaensch w inne miejsce jak Seitsch chciał się wydalić). Przedstawienia ks. Jaenscha, że nie odebrał wcale dekretu wydalającego król. rejencyi, że p. landrat sam nie ma do tego prawa, były bezskuteczne — sic volo, sic jubeo! P. landrat znowu inne miał wyobrażenie o świętości rozkazów przełożonych władz swoich aniżeli żandarm, bo nie czekał dekretu rejencyjnego. Ks. Jaensch napróżno wskazywał na § 5 prawa o banicyi księży opiewający, że wydalenie nastąpić może tylko w skutek rozporządzenia policyi krajowéj („Durch Verfügung der Landespolizei“), że p. landrat jest tylko policyą w powiecie a nie kraju. P. landrat z razu nie wiedział, czy wolno duchownego wywieść po zapłaceniu kary w sądzie, jak to był uczynił ks. Jaensch zaraz dnia 12 bm., dla tego udał się wprzódy do król. prokuratora. Ten zaś odpowiedział, że urzędownie tego oświadczyć nie może, czy w przeciągu 10 dni założy apelacyą do drugiéj instancyi, przez coby naturalnie proces jeszcze nie był ukończony. P. landrat ztąd taki wyciągnął wniosek: skoro w przeciągu 10 dni wyrok pierwszéj instancyi może być zaczepiony, ergo jeszcze nie jest prawomocny, a ztąd muszę będąc policyą krajową upornego księdza wydalić. Tymczasem zapomniał, że król. prokurator już nie mógł apelować, gdyż żądanie jego skazania na 2 tal. przez sąd zostało przyjęte, a było mu wolno zażądać wyższéj kary (coś innego, gdyby sąd niżéj żądanéj kary był skazał, ze strony zaś oskarżonego apelacyi już nie mogło być, boć zaraz po terminie karę i koszta zapłacił jak to kwit sądowy wykazywał.) Dowiadujemy się, że ks. Jaensch sprawę tę przedłoży p. Naczelnemu Prezesowi resp. król. ministeryum event. uda się ze skargą do sądu przeciwko p. landratowi, który przekroczył w tym przypadku § 5 prawa o wydaleniu duchownych. Podobna była sprawa księdza pewnego z dekanatu, jeżeli się nie mylę, średzkiego czy śremskiego, zdaje mi się, że to była sprawa ks. Sołtysińskiego, któremu w skutek wyroku kazano zwrócić koszta wszelkie z banicyi wynikłe. Niniejszém prosimy uprzejmie Szanownego księdza tego, ażeby był łaskaw w Kuryerze ogłosić datę i tenor wyroku tego, ażeby nań można się bezpiecznie powołać.

TELEGRAMY.

Londyn, 26 listopada. Wszystkie wieczorne gazety pochwalają zamiar zakupienia akcyi kanału Suezkiego, które chce sprzedać Khediwe. Disraeli, który wczoraj wieczorem wyjechał do Windsor, powrócił tu dzisiaj rano.

Londyn, 26 listopada. Times donosi, że rząd angielski zakupił od Khediwy akcyi kanału Suezkiego za cztery miliony funtów szterlingów i upoważnił go do podniesienia téj sumy z banku Rotszylda.

Paryż, 26 listopada. Wczoraj na bulwarach opowiadano sobie, że pewne towarzystwo angielskie zawarło z Khediwą egipskim układ względem zakupna 176,000 akcyi kanału Suezkiego za cenę 100 milionów franków i zapewnienie na lat 11 procentów 7 prct. od téjże sumy. Pożyczkę egipską 7 procentową, któréj kurs już na giełdzie wczorajszéj w skutek wielkiego zakupna na angielski raruchunek podniósł się do 320, targowano na mocy tych pogłosek na bulwarach aż do 335.

Kopenhaga, 26 listopada. Król przybył tudotąd z Anglii o 11 godzinie przed południem i przyjmowany był przez księżniczkę następczynią tronu, ministrów i naczelników władz cywilnych i wojskowych. — Książe następca tronu jeszcze się nie wyleczył zupełnie z choroby, któréj się nabawił przez upadek z koniem.

Carogród, 26 listopada. Wielki wezyr wyzdrowiał już i dzisiaj był przyjmowany na audyencyi u sułtana.

Wiedeń, 26 listopada. Izba deputowanych nie przychyliła się do tego, aby wniosek Koppa dotyczący rozwodów przekazać komisyi; w skutek czego uważać należy wniosek za odrzucony.

Bombay, 25 listopada. Książe Wales wyjechał tu ztąd dzisiaj po południu o godzinie 5. Udaje się naprzód do Goa, a potém do Colombo.

ROZMAITOSCI.

* **Powóz parowy.** P. Bolée zbudował powóz parowy, którym przybył z Mans do Paryża we dwadzieścia ośm godzin. Jeździł nim także p. Tresca z wybrzeża Jemmapes do rogatek Fontainebleau, dla wypróbowania tego wehikułu, który okazał się bardzo dogodny; zawraca się nie źle, chociaż mniéj dobrze niż fiakr, ale lepiéj niż omnibus, i nie płoszy koni spotykanych na drodze. Na moście Austerlickim powóz ten szedł zwolna za innemi, jak gdyby go ciągnął koń należycie wytresowany i posłuszny. Waży on wraz z materyałem dla opału i z wodą 4000 kilogr., może pomieścić 12 osób, co zwiększa jego wagę do 4800 kilogramów, osadzony jest na czterech kołach niepołączonych, tylne koła są kołami szalonemi, a przednie ruch wywołują. Ster daje możność kierowania osią. Piec znajduje się z tyłu, napełnia się go wodą, albo za pomocą aparatu Giffard'a, lub za pomocą pompki parowéj. Ma on dwa cylindry parowe o średnicy 8 centymetrów przy 16 centymetrach ruchu; ruch ten odbywa się w nich do 180 razy, w każdym na minutę. Siła równa się około 13 koniom. Mechanizm jest zaopatrzony klapą Stephensona ułatwiającą zwrot ruchu. Hamulce dają możność zatrzymania powozu, który przebiega z łatwością po drodze mniéj więcéj poziomej 20 kilometrów na godzinę, a po spadzistości 5 centymetrów na metr, 9 kilometrów. Spożywa 50 kilometrów węgla na godzinę. P. Tresca sądzi, że system parowy p. Bolée wyświadczy nader ważne usługi ruchowi drożnemu, a szczególniéj w zastósowaniu do tramwayów pozamiastowych.

Regulamin pociągów kolei żelaznéj w Poznaniu

od dnia 15 października rb.

	Przychodzi.	Pociąg.	Czas. g.	m.	Pociąg.	Odchodzi.
1	z Krzyża	osob.	4	54	—	— —
2	— —	—	5	3	osob	do Zbąszynia.
3	— —	—	5	4	osob.	do Wrocławia.
4	— —	—	5	10	osob.	do Bydgoszczy
5	— —	—	5	33	mięsz.	do Krzyża.
6	z Krzyża	mięsz.	8	7	—	— —
7	z Gniezna	mięsz.	8	9	—	— —
8	z Leszna	osob.	8	17	—	— —
9	z Zbąszynia	mięsz.	9	44	—	— —
10	z Bydgoszczy	m.	10	15	—	— —
11	— —	—	10	22	posp.	do Zbąszynia.
12	— —	—	10	45	osob.	do Wrocławia.
13	z Wrocławia	osob.	10	45	—	— —
14	— —	—	11	—	osob.	do Krzyża.
15	— —	—	11	30	m.	do Bydgoszczy.
16	z Zbąszynia.	osob.	2	41	—	— —
17	z Bydgoszczy	m.	3	34	—	— —
18	z Krzyża	osob.	3	54	—	— —
19	— —	—	4	4	osob.	do Wrocławia.
20	— —	—	4	5	osob.	do Zbąszynia.
21	z Wrocławia	osob.	5	28	—	— —
22	z Zbąszynia	posp.	5	51	osob.	— —
23	— —	—	5	57	—	do Bydgoszczy
24	— —	—	6	14	mięsz.	do Zbąszynia.
25	— —	—	6	33	mięsz.	do Krzyża,
26	— —	—	7	5	osob.	do Leszna.
27	— —	—	7	5	mięsz.	do Gniezna.
28	z Krzyża	mięsz.	9	28	—	— —
29	z Zbąszynia	osob.	9	46	—	— —
30	z Bydgoszczy	osob.	9	47	—	— —
31	z Wrocławia	osob	10	47	—	— —
32	— —	—	11	1	osob.	do Krzyża.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **W jednym z ostatnich** poszytów tygodnika londyńskiego The Athenaeum znajduje się rozprawa p. Stanisława Kożmiana o Powieści Zimowéj Szekspira, w któréj wyliczone są wszystkie dowody przemawiające za pierwotnym domysłem dra Car, że treść téj sztuki odnieść należy do dziejów polskich. Rozprawę tę po polsku czytał prelegent na wrześniowem posiedzeniu Wydziału literackiego w naszém Towarzystwie Przyjaciół Nauk.

* **Organy Krasickiego.** Przed niejakim czasem zapowiedział J. I. Kraszewski wydanie Organów Krasickiego, pisma politycznego, zalegającego zdaniem wydawcy w manuskrypcie. Wiadomość ta, która w jednéj prawie chwili objegła pisma peryodyczne i dała powód do rozmaitych uwag, nie jest prawdziwą i wymaga objaśnienia, które z obowiązku kronikarskiego tu podajemy: O Organach Krasickiego utrzymywała się rzeczywiście począwszy od Bentkowskiego aż do najnowszych czasów fałszywa pogłoska, że jest to utwór dotychczas nie drukowany, ale w ostatnich latach sprostował ją Dr. R. Pilat w monografii p. t. O literaturze polityznéj sejmu czteroletniego (1788—1792). Na str. 205, przyp. 3 czytamy: „Dotychczas uważano powszechnie Organy Krasickiego za utwór nie drukowany, zalegający w manuskrypcie, co téż niedawno powtórzył L. Siemieński w Zyciorysie Trembeckiego (Bibl. Ossolińskich 1866 r. t. VIII str. 65). Okazuje się to jednak mylném Broszurka ta, pisana wierszem i prozą, a zawierająca ostrą satyrę ówczesnych stósunków politycznych, wyszła podczas sejmu czteroletniego p. t: Organy czyli odpowiedź na list przyjaciela z Warszawy (8vo str. 16) i wywołała nawet ze strony przeciwnéj odpowiedź: Wieśniak warszawskiemu organmistrzowi na Organy. Z Myślenic 8o str. 38. Egzemplarz drukowany Organów, teraz już zapewne rzadkość bibliograficzna, znajduje się w bibliotece uniwersytetu lwowskiego, w zakupionym nie dawno zbiorze pism i broszur politycznych z 18 wieku. Organy były więc drukowane, i od lat kilku wszyscy, trudniący się bibliografią o tém wiedzą.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 27 listopada.

BAZAR. Kurnatowski z Dusiny, Łącki z Posadowa, hr. Leon i Maciéj Mielżyńscy z Pawłowic, Stablewski z Zalesia, Turno z Obiezierza, Stablewski z Smolic, panna Stablewska z Wilkowa, Rekowski z Koszut, Dr. Szułdrzyński z Siernik.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Biegański z Potulic, książę Sułkowski z Rydzyny, hr. Mycielski z Król. Polsk., Węsierski z Starkowic, hr. Żółtowski z familią z Czacza.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Długołęcki z Berlina, Chmielewski, Zelisławski i pani Kowalska z Król. Polsk., Michalski z Nowego Tomyśla, Jankowski z Mogilna, Mieleszyński z Wschowy, pani Stoss z Lubcza.

HOTEL BERLINSKI. Gierłowski z Gniezna, Urbanowski z Soboty, Kamiński z Torunia, Wróblewski z Kalisza.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 27 listopada 1875. (Kursa końcowe).

	Not 26			Not. 26	
Reńska koléj	109	50	109	25	
Berg. Min. kol.	91	50	91	—	
Nadr March kol	76	50	77	—	
Gór szląs kol żel lit A i C	143	40	142	50	
March poz kol	18	20	18	75	
Ausb północ	249	—	248	—	
Aus. akc. kred.	336	—	331	—	
Aus banknoty	177	90	177	85	

Poz prow bk ak	93	25	92	—
Ostd. Bank.	81	—	81	—
Kwil. Potocki	68	—	68	—
Poz sprit ak tow	—	—	—	—
Wrocł disk bk	60	75	60	50
Szląstow bkow	86	—	86	25
Diskon udziały	122	50	121	50
Dormun. Unia	9	10	9	10
Laurahütte	65	—	64	25

Berlin dnia 27 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 26			Not 26	
Pszenica stalej					
Lis Grud	201	—	200	50	
Grud Stycz	201	—	200	50	
Kw Maj	213	50	213	—	
Żyto stalej					
Lis Grud	157	—	156	50	
Grud Stycz	157	—	156	50	
Kw Maj	159	—	158	—	
Oléj rzep słabiéj					
w miejscu	—	—	—	—	
Lis Grud	73	30	72	75	
Kw Maj	74	75	74	—	
Okowita słabiej					
w miejscu	45	20	45	50	
Lis Grud	46	80	47	25	
Grud Stycz	46	80	47	25	
Kw Maj	49	75	50	—	

Owies październ	167	—	156	50
Wypow żyta	450		550	
Wypow okow	40000		40000	
Kapitały				
Galicyany	88	90	87	25
Pr pap państ	90	50	90	30
Poz 4% lis zast	93	25	93	25
Poz list rent	96	—	95	75
Koléj Państw	511	—	508	—
Lombardy	189	50	185	50
Austr los 1860	111	25	111	—
Włochy	71	40	71	10
Amerykany	98	40	98	50
Turki	21	90	21	25
7¼ % Rumuńs	29	25	28	75
Pol lik lis zas	68	80	68	90
Rosyja bknot	268	10	268	—
Srb renty austr	65	25	65	25

Szczecin dnia 27 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 26			Not 26	
Pszenica niezm					
Paź Lis	—	—	—	—	
Lis Grud	199	—	199	—	
Kw Maj	213	—	212	50	
Żyto niezm					
Paź Lis	149	50	149	50	
Lis Grud	149	50	150	—	
Kw Maj	155	50	155	—	

Oléj rzepi wyżej				
Lis Grud	69	50	69	—
Kw Maj	73	50	72	—
Okowita stalej				
w miejscu	45	20	44	—
Paź	—	—	—	—
Lis Grud	45	70	45	80
Kw Maj	49	40	49	50

GIEŁDA.

Na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 26 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jeczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow litrów okowity.

Koniczyna czerwona, wiele popytu, pośled. 35—38 średnia 41—44, piękna 46—48, wyborowa 50—52 płacono.

Koniczyna biała, stale, pośledna 46 do 52 średnia 56—62, piękna 66—71, wyborowa 73 do 78 płc.

Żyto: za 2000 funtów, niżéj; wypowiedz. — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —,—, na giełdzie — marek płacono, na miesiąc listopad —,— marek płacono —,— marek żądano, w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na listop. i listopad-grudzień 152,50—152 marek płacono —,— żądano, na grudzień-styczeń 152,50—152 marek płac. — żąd., styczeń-luty —,— marek płacono —,— marek żądano, kwiecień-maj 158,— marek żądano 158,— marek płacono, maj-czerwiec — marek płacono, —,— marek żądano.

Pszenica per kil. wypow. 1000 cent. na bieżący miesiąc 190,— marek żądano, —,— marek płacono, listopad-grudzień —,— marek żądano, grudzień-styczeń —,— marek żąd., —,— m. pł. w końcu —,— marek — żądano, kwiecień-maj — marek płacono —,— marek żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogr. 161,— płacono — żądano, w końcu —,— marek żądano, listopad —,— m. pł. —,— marek żądano — płacono, listopad-grudzień 160,— marek płac. — żąd., w końcu —,— pł., grudz.-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 169,— m. żądano, i płacono, wyp. 500 cent.

Rzep per 1000 kil. 295 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką stale, wypowiedziano — centn. w miejscu 70,50 marek żąd., wypow. kontrakty —,— płacono, na listopad listopad-grudzień 69,50 marek żądano —,— płacono, grudzień-styczeń 70,— marek żądano — płacono, styczeń-luty 70,— marek żąd. —,— płacono, luty-marzec —,— płac., —,— żądano, kwiecień maj 72,— płacono i żądano — pł., wrzes.-paźdz.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct, mało zmien. wyp. — litr., w miejscu 43,— m. płac. i żądano, 42,— płacono, na listop. —,— m. żądano —,— m. płac. w końcu —,— żąd., —,— płac., na list. i listop-grudzień 43,30 marek żądano i płacono, w końcu —,— marek płacono —,— żąd. —,— płacono, grudzień-styczeń 43,50 marek płac, styczeń-luty — żąd., luty-marzec —,— płac. — żąd., marzec kwiecień — płacono, kwiecień-maj 46,80 marek żądano, i płac. —,— marek, maj-czerwiec 47,80 marek pł — żądano., w związku —,— żąd., —,— mar. płac., czerw.-lipiec —,— marek płac. —,— marek żąd., lipiec-sierpień 50,— marek żąd. —. płac., w końcu —,— marek żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, szląskie 7,75—8,00 m., węgierskie 7,30—7,50.

Makuchy siem. za 50 kil. 10,20 10,60 m.

Siano 4,20—4,40 m. za 50 kil.

Słoma rżana 40,00—42,00 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 27 listopada; żyto 152,50—152 marek, pszenica 190,— mar., jęczm. 144,— m., owies 160,— marek, rzep 295,— m., oléj rzepiowy 69,50 mar., okowita 43,30 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu kartofianego:** za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,— płac. i żąd., 42,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmieniony. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 24 listopada.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	pośledne mr. fn.
Pszenica biała stara	22 —	20 50	18 50
„ nowa	20 25	18 75	16 50

Pszenica żółta stara	21 —	19 50	18 50
„ żółta nowa	19 —	17 30	16 —
Żyto	17 25	15 50	14 50
Jęczmień stary	16 50	14 20	12 40
Owies	17 80	15 80	14 60
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne	średnie	poślednie
Per 100 kil. netto	mr.fn.	mr. fn.	mr. fn.
Rzep	32 —	30 50	27 50
Rzepik zimowy	30 50	28 50	25 —
Rzepik latowy	30 50	28 50	25 50
Lnica	26 50	25 —	23 —
Siemie lniane	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawność bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona, została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z katarn płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Zgromadzenie rólu.

pow. **sremskiego** odbędzie się w **czwartek, 9 grudnia** w zwykłém miejscu posiedzeń.

Porządek dzienny:
1. Pogadanka o sprawach bieżących ref. p. Sczaniecki.
2. Kwestya założenia mleczarni w Śremie ref. p. Pajzderski. [1930]

Zarząd.

Skład mój herbaty chińskiéj ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

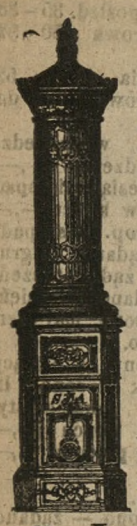

Meidingera patentowane
piece do pokoi, piece salonowe, i regulatory
z lanego żelaza,
piece do gotowania
do mniejszych pomieszkań jako też
przystawki do pieców
począwszy od 70 fen. aż do najdroższych, w wielkim wyborze ma w zapasie [1741]
S. J. Auerbach.

Towarzystwo „Ul“
w Poznaniu
poleca w swych składach: **skóry płótno** i różne towary łokciowe, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, węgle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: węgli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiéj ul. nr. 5, przy Sierocéj nr. 8, Handel **skór** w własnym domu Ślósarska 6, Handel **łokciowy** ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów **szewskich** tamże, Handel **obuwia** róg ul. Butelskiéj i Klasztornéj Biuro Ula ul. Ślósarska nr. 6. (692)

Skład owoców i win Taubera,
Pardellerhof p. Meran
poleca Szan. Publiczności Tyrolskie wina ręcząc za ich dobroć i czystość. Wiadro (Eimer) zawierające 56 litrów dobrego czerwonego wina k sztuje 16 marek. Beczułki na próbę po 42 litry przesyłają się włącznie emball. za nadesłaniem 16 marek. Szczegółowy cennik bezpłatnie. [1715]

Jak w przeszłych latach, tak i w bieżącym otworzę **kurs** w gruntownem nauczeniu się **buchhalteryi** (dubeltowéj i pojedyńczéj) w rachunkach kupieckich i korespondencyi po miernych cenach. [1647]
Merzbach, nauczyciel
w Poznaniu,
św. Marcin No. 46.

Walne zebranie

Towarzystwa **Naukowéj Pomocy** pow. Obornickiego odbędzie się w **Obornikach** w lokalu p. Głowińskiego **dnia 2 grudnia** o godz. 3 po poł.

Komitet. [1935]

Pierniki

torunskie Gustawa Weisego, berlinskie i norymbergskie poleca (1940)
S. Sobeski.

Co dopiero odebrali świeżego wędzonego łososia i marynowanego łososia. [1941]
W. F. Meyer i Sp.,
plac Wilhelmowski 2.

Z powodu przeniesienia się za granicę, **wyprzedaję** magazyn mój p. f.
Modes Parisiennes
niżéj ceny zakupna. Wyprzedaż trwać będzie tylko do 24 grudnia. (1889)
Zofia Zaremba,
W. Rycerska ul. 9.

Wielka wyprzedaż

odłożonych towarów, przyczém partya jedwabnych materyi, po zadziwiająco tanich cenach lecz tylko za gotowkę [1938]
w Handlu Płócien, Okryć, Bławatów i towarów modn.
W. Kukulińskiego i Sp.

Na
Wyprzedaż Gwiazdkową

zniżyłem w cenie znaczną część **towarów łokciowych**, i sprzedaję takowe już niżéj ceny zakupnéj, oraz **suknie gotowe**, ślafroczki, paletoty i kabaty podług najnowszych kroi. (1902)
F. Bogusławski,
5, przy ul. Nowéj w Bazarze **5**.

Stalowe towary z Solingen J. A. Henkla, niemniéj domowe i kuchenne sprzęty
i inne poleca po tanich cenach **C. Preiss,** Poznań, Wrocławska ul. Nr 2.

Noże do rozbierania, stołowe, deserowe, ogrodowe, kieszonkowe, szczypczyki, daléj noże do polowania, do wina szampańskiego, kucharskie, tasaki, siekacze itd., grajcarki, dzwonki stołowe, dziadki do orzechów, rapiery, florety, kapy do fechtowania, piłki angielskie, reisceygi, ostrogi, pudełka z rozmaitemi narzędziami, miary taśmowe, brzytwy, paski do ostrzenia, portmonetki, cygarniczki, nożyce w rozmaitych gatunkach i wielkościach i futerały do nich, poduszeczki do szycia z śrubami, Saltera wagi domowe.

Eleganckie salonowe i wiszące lampy, także kuchenne, ręczne i ścienne, żelazka do prasowania, moździerze, lichtarze, blachy przed piece, pudła do węgli, przystawki do pieców i rozmaite narzędzia ogniowe.

Kuchnie petroleowe z przyrządami, machiny do kawy i herbaty, tace, cukierniczki, młynki do kawy, noszyki do noży i pieniędzy, łyżki wazowe, stołowe i do kawy, machinki do rąbania cukru, do krajania chleba i do napełniania kiszek.

Patentowane śrubowe łyżwy dla panów i dam w wielkim wyborze. Instrumenta chirurgiczne, weterynarskie i przy chodowaniu owiec potrzebne, niemniéj przyrządy bandażowe. (1934).

Niniejszém mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy **ul. św. Marcina** No. **1**, (**wchód z placu Wiedeńskiego**) otworzyliśmy

Magazyn Mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy takowy łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zapewniając jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń.

[1790] **M. Czarliński i Sp.**

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), w 600 przypadkach doświadczone, sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [1232]
Dentysta ***C. Mallachow jun.,***

Dobre Tyrolskie czerwone
stołowe wino
czyste, niefałszowane 42 litry włącznie opak. przesyła za nadesłaniem 16 m.
Skład owoców i wina **Taubera**
[1716] Pardellerhof p. Meran.

Restauracya SUJECKIEGO,

Rynek 57,
poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem**, mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie. (1371)

Wielkie Hamburgskie państwowe losowanie pieniędzy

wynoszące
7 milionów 663,680 marek
pomiędzy temi główne wygrane 375,000, 250,00, 125,000, 80,000, 60,000, 50,000, 40,000, 36,000, 3 po 30,000, 24,000, 2 po 20,000, 8 po 15,000 marek itd.
Losowania rozstrzygają się w pięciu miesiącach i są podzielone
na 7 rat (ciągnień),
z których pierwsza kosztuje
6 marek.
Ciągnienie pierwszéj klasy odbędzie się wedle prospektu pod nadzorem zwierzchości!

15 i 16 grudnia

Za nadesłaniem pieniędzy przesyła oryginalne losy (nie promesy) niemniéj urządowe prospekta, a po nastąpioném losowaniu urzędową listę zawierającą wypadek losowania
Dom bankowy [1907]
Louis Wolff,
nadkolektor loteryi,
Ellernthorbrücke 4. Hamburg.

Pralnia chemiczna
i farbiernia
do odnawiania garderoby
Edwarda Gnensch
w Poznaniu
przy **ul. Wilhelmowskiéj No. 16,**
blisko kościoła św. Marcina,
poleca się **do uporządkowania garderoby na porę jesienną i zimową**, które po nizkich cenach jak nowe odstawia. Usługa szybka tu i na prowincyą. [1582]

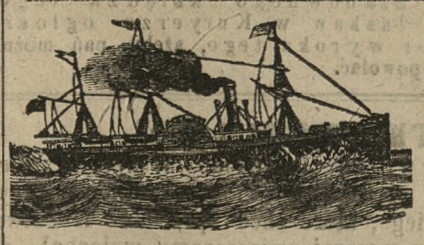

Norddeutscher Lloyd.
parowce pocztowe
z Bremy
do Nowego Yorku
i Baltimore.

Deutschland	4 grudnia	do NewYork	Neckar	25 grudnia	do NewYork
Salier	11 „	„ NewYork	Hermann	1 stycznia	do NewYork
Nürnberg	15 „	„ Baltimore	America	8 „	„ NewYork
Mosel	18 „	„ NewYork			

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)
Srodkowy pomost 120 M.
Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy 120 M.
z **Bremy** do **Nowego Orleanu.**
Havre i Havana
Hanover 24 listopada. Frankfurt 15 grudnia.
Ceny podróży: Kajuta 630 M. Pomost środkowy 150 M.
Bliższych szczegółów udzielają expedyenci w Bremie i tychże agenci w kraju, oraz
Dyrekcya „Norddeutscher Lloyd“
w Bremie.

Wdowa w średnim wieku, życzy sobie przyjąć miejsce od Nowego Roku do zarządu domu lub towarzystwa starszéj Pani, zna się również na szyciu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w eksp. Kuryera. [1936]

Pierwsza przesyłka, prawdziwych **importowanych** z miejsca sprowadzonych [1937]
Hawańskich cygar
z żniwa 1875 r., nadeszła i polecamy je po tanich cenach.
Wilh. Ed. Jansen i Sp. nast.,
Wilhelmowski plac 10.

Zuaczna ilość
okruszyn od słodu
jest do sprzedania w **browarze** (1939)
Braci Hugger.

Konserwowane

szparagi, groszek, marchewki, trufle, Champignony i owoce, **Sosy angielskie** do mięsa i ryb.

Mix Pikle, sardynki w oliwie, **Ocet** estragonowy, kaparki, musztardy francuskie angielskie poleca (1774)
S. Sobeski.

Heliograf
aparat do samodzielnego wykonywania fotografii aż do wielkości fotografii gabinetowych. **Każdy**, nawet starsze dzieci, potrafią nim pracować.
Cena z wszystkiém co do tego należy tylko 3½ tal.
Uniwersalne narzędzia, łączą w sobie wszystkie. Cena 1¼ tal. za komplet. (1926)
Patentowane latarnie petroleowe, nowe, jasno jak gaz się palące, nigdy, nawet na wietrze nie gasnące, bez cylindra. Cena 1⅔ tal. — Opakowanie 7½ sgr. u fabrykanta
E. R. Winzer,
Berlin, N. W. Karlsstrasse No. 14.

Pomieszkanie
na parterze o 4 pokojach i kuchni jest od N. Roku do wynajęcia. Bliższa wiadomość ul. W. Rycerska 9. (1884)

Frohner's Hotel Imperial.
Vienne. Vienne.
Le rendez-vous des Russes, et protégé par l'ambassade russe. La plus belle position; grands et petits appartements; cuisine tres soignée; prix modérés. (1507)
Jean Frohner,
propriétaire.

W **Winnéjgórze** o parę tysięcy kroków od dworca kolei żelaznéj **Miłosław** są

4 ogiery

urodzone r. 1871 rasy Suffolk i Percheron na sprzedaż, szerokie, silne, zdatne do roboty i zarazem do stada, prócz tego dwa eleganckie **wałachy wierzchowe** także z roku 1871 wprawne przy gospodarstwie i za chartami. [1924]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.